

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub 4r jego miejsce.

za 2-6 razowe po k. 4 za wiersz

za 7-10 razowe po k. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń na 1-iej stronie
podwojnąReklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazurki — prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinaach	Krzemienieński J.	w Radomsku	Dziemienowicz
w Dąbrowie	Tomaszewski J.		Myśliński Feliks
w Sosnowcu	Jermułowiez.	w Rawie	H. Grabowski.

DOKTOR

KAROL KOWALCZEWSKI

jako lekarz powiatu piotrkowskiego, zamieszkał przy ulicy „Petersburskiej (Kaliskiej) w domu Tamilina i ordynuje codziennie do 9 rano i od 2 do 4 po południu.

(3-3)

Szanownemu Duchowieństwu oraz Kolegom i Życzliwym, którzy raczyli przyjąć udział w odprawieniu zwłok mego ś. p. **Józefa Żegockiego**, na miejsce wiecznego spoczynku, składa serdeczne Bóg zapłać

Zona z rodziną.

W obronie naszych kupców.

Był ekonomiczny handlu na prowincyi chyli się każdodziennie do upadku. Niemyślecie jednak, aby ludność oszczędniejszą była, lub dla braku pieniędzy mniej ich wydawała na codzienne swoje potrzeby. Gdzie tam! dla nieprzepartych wszakże i niewytłomaczonych racji zaopatruje spiżarnie swoje, piwnice, komody i szafy, produktami zakupowanymi w miejscowości z po za stałego swego locum. Wystudjowali niektórzy, że towar nabyty u miejscowego kupca (choćby ten cieszył się najlepszą opinią) droższy jest i lichszego gatunku od kupionego za granicą. Każdy więc jedzie za ową granicę. Obojętną jest dlań strata czasu, nie wlicza kosztów podróży, nie rachuje transportu i wynagrodzenia „szwarcownikowi”, lecz zestawia tylko rachunek kupca zagranicznego z ceną miejscową. Nie zastanawia się on, nad różnicą cła i całego szeregu wydatków w każdej podróży musowo ponoszonych — on żąda takiej ceny towaru na miejscu, jaką zapłacił np. we Wrocławiu lub Berlinie!..

Wobec przytoczonych powyżej warunków, prowadzenie handlu w nadgranicznych miastach o wiele więcej napotyka trudności, niżeli w miastach wewnątrz kraju położonych. Miasto położone w pasie granicznym przyjmuje każdodziennie masę przyjeżdżających „rajsenderów” z próbkami rozlicznych towarów. Oni to bezustannie odwiedzają wieloletnich odbiorców swoich, którzy przez dobroć serca protegują ich dalej, a przez to „wojażerowie”, ci zdobywają nowych „kudmanów”, wyłapują obstalunki olbrzymie, i wywożą pieniądze do „waterlandu”, szydząc z naiwności miejscowego kupiectwa. Cieszą się oni, że bez opłaty podatków państwowych, konkurować mogą skutecznie z kupcami naszymi, ponoszącymi przeróżne ciężary podatkowe i niepodatkowe!..

Do wyjątków dziś zaliczyć można męczyzną, któryby nosił garnitur usztyty u miejscowych krawców: ogół ubiera się nad Odrą! Do rzadkich wyjątków też należy panna wychodząca za mąż, któraby wyprawę rękami polskich szwaczek uszytą miała, a gdy weselne w żaden sposób obejść się nie mogą bez wina „przemycanego”, lub cygar! Rodzice nadobnych tych istot miesz-

kają między nami, oddychają tem samym powietrzem co my, a jednak... utrzymywanie stosunków z miastem, w pośród którego żyją i niekiedy bogacą się nawet, uważają za arcyniemylą przymus, nie poczuwając się bynajmniej do obowiązku protegowania miejscowego przemysłu i handlu. Są oni zupełnie nieczuli na troski kupców, wywołane brakiem kupujących. A jednak dobrobyt społeczeństwa warunkuje się konieczną solidarnością w niem wszystkich klas społecznych, która główną w życiu naszym powinna grać rolę — bez porównania większą od lekkomyślnej sympatyj na każdym kroku cudzoziemcom okazywanej!

Jest to jedna z wielu win obciążających barki nasze haniebnym ciężarem. Kupieckiego stanu działalność upada, na zgłiszczach jej wylega się kasta nowych ludzi, kupejących w sekrecie i przynoszących aktualną szkodę wszystkim fachowcom.

Oto przykład. W mieście X., — jak przekonywają dane, zebrane przez stację drogi żelaznej — zaledwie 3/4 transportów sprowadzają kupecy opłacający patenty; pozostała 1/4 przypada na sprzedaż bezpatentową.

Nowo kreowani handlarze sprzedają tytoń, herbatę, wódkę, ryby, wina z Rosyi i Węgier sprowadzane, rozsyłając je na miasto i okolice i tak manipulują, aby korzyść z ich rozprzedaży wystarczała przynajmniej na opędzenie ich potrzeb domowych. Publiczność potrosze przyzwyczają się nabywać towar w domach prywatnych i porywać służbę do p. Z. po wódkę, do p. Y. po herbatę — a do p. X. po wino. Zapominamy zupełnie, że z tymi specjalami znajdującymi się w mieście handle otwarte, opłacające podatki.

W takich warunkach walczyć kupcom z cichą tą konkurencją, wciskającą się pod dachy plebanii, dworów wiejskich i domów mieszczkańskich — niepodobniństwem jest, zwłaszcza, że oprócz quasi synów Merkurego, spotykają oni na drodze swej cały zastęp wojażerów zagranicznych, podróżujących z próbkami win od wsi do wsi. Na skórze wołowej niespisałby nikt wszystkich zawodów i złożczeń, jakie spotykają owych dostawców win niby węgierskich!.. A jednak mimo owych zawodów i namacalnego oszustwa, każdy zapomina się i — dalej proteguje cudzoziemców, nie zważając na brak chleba u „swoich”...

Rozsądną rzeczą jest trzymać olówek w rękę i ważyć skrupulatnie różnicę cen danego artykułu; dobrze też jest bardzo znać się na jego gatunku, oraz krytycznie takowy oceniać; — lecz nie znając się na tem wszystkim, sprzedając się do kupców krajowców, szkodzić im w opinii, działać w złej woli, by móżdż samemu frymarchyć z ich krzywdą, odprzedając temu i owemu większą część własnych zagranicznych zakupów — to bynajmniej nie licuje z godnością osób piastujących odrębne i niezależne stanowiska!..

„Rajsenderzy” wogóle dobierani są z żywiolu najprzebieglejszego i posiadają wymienioną rutynę handlową; są głady w ułożeniu, mają zwykłe sporo dowcipu i... niewolniczej w sobie pokory. Z takim zapasem wyjeżdżają w podróż po złote runo do Polski i... nie chybiają nigdy, bo nigdy naiwnych u nas nie zbraknie! Wielkość kosztów ich nie zastrasza; zatrzymują się oni w najlepszych hotelach, a jadają w najdroższych restauracjach; rzecz naturalna, wydatki te opłacać im muszą odbiorcy towarów.

Firmy poważne, tak zagraniczne jak i krajowe, wysyłają również agentów, lecz ci zalecane mają, aby wyłącznie z kupcami zawiązywali stosunki, do osób zaś prywatnych wstępować im niewolno. Wojażerowie więc wchodzący w stosunki handlowe z osobami prywatnymi, z publicznością, reprezentują stanowczo tylko firmy „minorum gentium”, których kraj nasz i zagranica liczy na kopy! Naturalnie, że kupiec-krajowiec, mający wieloletnie doświadczenie i dobre imię, łatwo wytrzymać może konkurencję z podobnymi agentami, choćby oni zwali się nawet, dajmy na to: Hocen, Szwabacher, Ziser, Cimerman, Rozentel etc. Żal nam jednak, tak często w błąd przez tych panów wprowadzanej publiczności i licznych odbiorców, którzy dobrowolnie narażając się na częsty zawód, zapominają jednocześnie o prostym obowiązku popierania firm handlowych swojskich, miejscowych. Gdyby tacy panowie „reisenderowie”, łapiący na lep łatwowierną publiczność, płacili podatek gildyjny w każdym mieście, w którym operują — byłoby ich mniej napewno, a publiczność nie byłaby narażona nie wyzysk. Kupecy zaś krajowi łatwiejby istnieć mogli.

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Koresp. „Tygodnia”).

Sposób kolonizacji. — Powstanie i wzrost Tomaszowa. — Stopniowy rozwój miasta. — Co to jest tkactwo? — Płaca robotników. — Główne przedmioty produkcji. — Rynki zbytu. — Język. — Szpital. — Stacja Dr. Zel. — etc.

Tomaszów jest jedną z młodszych gałęzi ogromnego baobabu przemysłowego, który, zapuściwszy rozłożyste swe korzenie w urodzajną glebę gubernii piotrkowskiej, okrywa każdy jej prawie zakątek okazałymi konarami.

Jeżeli okolicom Sandomierza dajemy przydomek spiżarni kraju, to piotrkowskiej gubernii śmiało nadać można miano szatni — gdyż wszystkie części odzieży w niej się produkują, począwszy od sznurowadła do trzewika chłopskiego, a kończąc na fantastycznym pluszu lub wstążce do kapelusza wybrednej elegantki. Podczas gdy Łódź stara się więcej przypodobać pici pięknej, wyrabiając wszelkie gałganki — Tomaszów zaleca się do brzydszej połowy ludzkości, ofiarując jej solidne swe

wyroby, chroniące zmarzluchów od zimna, w postaci kortów, sukna, syberyjny i t. d. Ale nim przystąpimy do wyliczenia przymiotów naszego miasta, przedstawimy czytelnikom krótką jego biografję, choćby już z tego powodu, że wielu korzystających z jego wyrobów do niedawna wiedziało o Tomaszowie tyle, co o Kamczatce; dla niektórych zaś stanowił on istną „terra incognita.“

Niedalej, jak na początku bieżącego stulecia, obszary zajęte przez parowe fabryki tomaszowskie, stanowiły lasy sosnowe i pola orne, na których kmięć prowadził pług, orząc skibę, bronował, siał i plosy zbierał. Oweczesny właściciel tych włości, Antoni Jan hr. Ostrowski, syn Tomaszka Adama, herbu Rawa, (którego imieniem osadę ochrzczono), posiadacz rozległych dóbr, obfitujących w wapno, glinę, drzewo budulcowe, owce, dostarczające sporej ilości wełny i wiele innych produktów mogących mieć bardzo szerokie zastosowanie w przemyśle, powziął zamiar utworzenia w swych dobrach ogniska przemysłowego. Że zaś w kraju naszym głównie zajmowano się rolnictwem, zostawując przemysł, jako proceder „hańbiący“, w zupełnym zaniechaniu, a do mającej powstać osady trzeba było sprowadzić ludzi obeznanych z fabrykacją sukna, mającą najpewniejsze widoki powodzenia, dla braku współzawodnictwa, a obfitości materyjałów i wody, hrabia udał się za granicę, w celu werbowania kolonistów sukienników.

Ze względu na to, że najbliższymi naszymi sąsiadami są Niemcy, i że się najłatwiej aklimatyzują na obcym gruncie, hrabia sprowadził synów Germanii, między którymi byli też i majętni.

Kolonizator, sprowadziwszy osadników na miejsce, zapewnił przybyłym poparcie ze strony władz, i obdarowując ich ziemią, wapnem i materyjałem budowlanym, ustępował wełny i inwentarza, zawierał umowy w ich języku redagowane, słowem, starał się, by raz sprowadzona egzotyczna roślina, przyjęta się na miejscowej glebie i okazała się skłoną do dalszego rozkrzewiania.

I w rzeczywistości, przybyli, obznajmivszy się z warunkami miejscowymi, nie mieli powodu do nostalgii; polubili swoją nową ojczyznę, a opływając w dostatki, zawiadamiali o tem swych zagranicznych krewnych i znajomych. Ci, zachęceni malowniczymi opisami dobrobytu, (wcale inaczej brzmiącymi niż jeremiady zawiedzionej gawiedzi, dającej obecnie posłuch niecnym orędownikom werbowania wychodźców do Brazylii), tłumnie przywędrowywali do nas, by pełnemi wiadrami czerpać z wychwalanego źródła dobrodziejstw.

Tak więc nowo założona siedziba powoli stale rozwijać się zaczęła, i jakkolwiek wypadki 1830 r. usunęły pożytecznego krzewiciela przemysłu krajowego z szerokiej areny działalności, niemniej ziarno rzuczone przez wprawne siewcę na urodzajną niwę, kiełkowało i owoce wydało. — Kraj powoli wracał do stosunków normalnych, a przemysł tomaszowski, po ocuceniu się z odrętwienia, w jakim pogrążony był przez pewien czas okres, znowu poczynił się rozwijać.

Przybyli osiadali początkowo w Rawie, o milę stąd odległej, i Ujeździe, (11 wiorst oddalonym od Tomaszowa). Gdy wszelako miejscowości te okazały się niedogodnemi dla przemysłu, przenieśli swe lary i penaty do Tomaszowa.

Stopniowe wzbogacanie się osadników, skłaniało coraz do liczniejszych zastępy emigrantów niemieckich, do porzucania swej podatki przeciężonej ojczyzny i osiadania wśród nas. Charakterystycznym jest szczegól, że napływali do nas tylko Niemcy, podczas gdy żaden Francuz, Anglik i t. d. ani się pokazał.

Taki stan rzeczy trwał do 1851 r. t. j. do epoki wprowadzenia cel protekcyjnych u

nas, pod osłoną których przemysł tomaszowski olbrzymie naprzód robił skoki. Corocznie przybywały nowe warsztaty, wznosiły się fabryki, poruszane maszynami parowymi, ludność wzrastała, koło osady zataczało coraz szersze kręgi i powoli wyrosła ona na dość rozległe miasto. — Rozwój ten tembardziej zasługuje na uwagę, że Tomaszów był odcięty od świata, nie miał żadnych komunikacyj dogodnych (najbliższa stacja kolejowa Rokiciny, była o 25 wiorst oddalona), stanowił zakątek nieznany nawet krajowym Reclusom, a mimo to, wyroby fabryk jego zyskiwały rozgłos, znajdowały odbyły na wszystkich rynkach krajowych i w cesarstwie, dzielnie na nich rywalizując z wytworami zagranicznymi.

Kilka cyfr statystycznych objaśni nas najlepiej o postępach miasta i jego fabrykacji. — W 1851 r. Tomaszów liczył około 4000 mieszkańców, a wartość jego produkcji nie przekraczała miliona rubli; w 1858 r. sprowadzono do Tomaszowa pierwszą maszynę parową, która do 1862 roku była jedyną w mieście naszym. W roku 1865 funkcjonowało już 5 parowych maszyn; w r. 1866 cyfra ludności wzrosła do 7000 mieszkańców, a wartość produkcji do 2 milionów rubli. — W następnych latach wzrost miasta ulegał kilkakrotnym przerwom, bądź to z powodu kryzysów przemysłowych, które współcześnie trapiły Łódź, Zgierz i Tomaszów, bądź z powodu pożarów, które, skutkiem braku straży ogniowej, kilka fabryk w perzynę obróciły. (dok. nast.)

Z Częstochowy.

Zima. Kradzieże i koza. Ospa. Szpital. Karnawał. Resursa. Wybory do straży. Telefony. Brak czytelnik bezpłatnej. Emigracja i sposób jej zapobieżenia.

Zima siarczasta z ogromnemi śniegami, jak wszędzie gości i w Częstochowie; ludziska (nędza) marzną z zimna w swych lepiankach, nie mając za co kupić węgla; więc posyłają dzieci kraść paliwo z wozów, które bliźnim, bogatszym w pieniądze a ubogim duchem, wagonami zwożą do komórek. Zarobku żadnego znaleźć też nie można, nawet w tych fabrykach, co to miasto nasze miały uszczęśliwić. Zdawało się, że klasa robocza niedostatku przy nich cierpieć nie będzie; tymczasem jest wręcz przeciwnie — obecnie potrzebujących wsparcia jest więcej, niż niegdyś u nas bywało. O środkach zaradczych przeciw temu nie myślimy; modna dziś maksyma walki o byt, szerzy się w najlepsze; w jej to imię kradną też co tylko pod rękę wpadnie. Dłaczegóż by nie miano kraść: dadzą jeść w kozie, wypocznie się w niej przy ogrzanym piecu — przecież to rozumniej niż dzwonić zębami z chłodu u siebie w izdebce, przy pustym żołądku. — Ci, co nie kradną i nie siedzą pod kluczem, ulegają chorobie zwanej ospą. Epidemija ta rozszerza się po całym mieście. Domyślać się należy, że z wiosną jeszcze większe mićć będzie powodzenie, jeżeli opieka lekarska energicznych środków nie przedsięwzięmie.

Ruch karnawałowy słaby — termometr zabaw spadł niżej zera. Objaw ten tłomaczy się przesiedleniem rozumu z nóg do głów. Resursa rządzi się nową ogólną ustawą przez p. ministra zatwierdzoną. — Wybór nowego naczelnika straży ogniowej nastąpi 25 t. m.; dotychczasowy jej przewodnik p. Wodziński dla słabości zdrowia ustępuje. — Telefony uzyskały zatwierdzenie władzy; ze śpiewem skowronka rozpoczną się roboty około ich założenia. — Wielki brak publicznej bezpłatnej czytelnik daje się uczuwać pomiędzy klasą rzemieślniczą. Pora już wystąpić do władzy o pozwolenie jej otwarcia, aby zmniejszyły przez wpływ książek emigrację do Brazylii. Na wiosnę silniej ona wystąpi, jeśli przystępną

poczeiwej treści książką zapobiegać jej nie będziemy.

Echo z wagonu.

(z d. 12 stycznia r. b.)

Raz wyjechała w gorące lato
Z miasta do wioski sierota;
Aż tu pod jesień wypadł, jak na to,
Deszcz trzymiesięczny i ślota.

Do tego jeszcze w te dżdżyste czasy
Przyszła choroby niedola;
Potem mróz ścisnął bory i lasy,
Rozmokłe drogi i pola.

Ani do siła, ni do kościoła
Dostać nie mogą się ludzie;
Kto ruszy w drogę, połamię koła
Po gołodzi i grudzie.

W końcu nastała ta sanna biała,
Co drogi równa i skraca,
Więc też sierota, jeszcze schorzała,
Ze wsi do domu powraca —

Choć letnia odzież źle ją okrywa,
Zziębniętych członków nie grzeje,
Bo zamiast lata, ciepła i żniwa,
Teraz wiatr mroźny szaleje.

Tam znowu matka o twarzy bladej
Sama uboga i chora,
Jedzie z dziecinką zasięgnąć rady
Miłosiernego doktora.

Tkliwie przytula dziecko do łona,
Cichutko pieśni mu śpiewa,
W skromnem ubraniu tuląc ramiona,
Własnem je ciałem ogrzewa.

Jechały także lalki cecane
W boach, futerkach, welonach,
Opatulone, opakowane,
Jak gasienice w kokonach.

Naraz los złączył, przez zmyłkę pono,
W jednym wagonu przedziale
Ową sierotę ze wsi spóźnioną,
Matkę niebogą i lalę.

Lalom gorąco — więc przeciąg tworzą
Przez obu okien otwarcie;
Co kto je zamknie, znów je otworzą,
W świat wyglądając uparcie.

Próżno sierota żali się drogą;
„Ja marzną dzisiaj od rana,
Panie tak łatwo rozpiąć się mogą,
A jam tak lekko wybrana!“

Daremnie matka lży rzewne leje:
„Panie! zmiłujcie się przecie,
Dzieciatko moje z zimna kostnieje,
Przez was ja stracę to dziecko!“

Dla biednych szkoda otworzyć wargi,
Wszelkie współczucie jest grzechem;
Więc owe lalki i lży i skargi,
Zbyły szyderczym uśmiechem.

Oby im tylko z odzieżą modną,
Z duszą na litość zakrzęplą,
Nie było tutaj w piersiach — za chłodu,
A tam w wieczności — za ciepła!

Tychy.

Z Miasta i Okolic.

— **Wybory** Rady Nadzorczej straży ogniowej oraz Naczelnika i pomocnika tejże odbyć się mają dnia 1 lutego w sali miejscowego teatru. Po wyborach odbędzie się przedstawienie teatralne złożone z 3 sztuk, na które są do rozprzedania dla publiczności wszystkie łoże oraz 4 rzędy krzeseł.

— **Drugi wieczorek amatorski** muzykalno-wokalny, będzie miał miejsce jak i poprzedni w sali p. Skibińskiego, prawdopodobnie od przyszłej srody za tydzień t. j. dnia 4 lutego.

— **Teatr.** Dnia 17 b. m. odegrano „Córę Piekla“, dnia 18 — „Trójkę hultajską“, dnia 20 — wesolą farsę z francuzkiego p. t. „Nerwy“, a dnia 22 w ubiegły czwartek — „Podróż po Warszawie“.

Artyści w staranności swej nad dobrem odgraniem ról sobie powierzonych nie ustają i całość przedstawienia zawsze bywa udatna. Dlaczego więc publiczność do teatru nie uczęszcza, wiele się dziwił! Czy wam koniecznie podkasanej muzy operetkowej potrzeba? czy ziębniecie na teatralnej siedząc lodowni? czy kieszenie wasze są już tak puste?.. Możeby szanowna dyrekcja teatralna zdecydowała się na próbę i... chcąc dowiedzieć się, czy nie to ostatnia przyczyna stoi na przeszkodzie publiczności, obniżyła zwykłe ceny miejsc na jakie 3 wieczory przypuścimy?..

Spróbować nie zawadzi — zwłaszcza, jeśli się niema nie do stracenia! Przypominamy, że przedtem, niegdyś, (za lepszych nawet, co prawda, czasów) ceny były następujące: rs. 1—rząd pierwszy; następnych trzy po kop. 75; dalsze po kop. 50; parę ostatnich po kop. 40.

— **Benefis** p. Szymborskiego, dyrektora bawiącego u nas towarzystwa dramatycznego odbędzie się w następny czwartek d. 29 b. m. Na przedstawienie to złożą się 2 sztuki z tych jedna dwuaktowa „Pierwsze przygody młodego Richeliengo“, rzecz, która w Warszawie licznych zawsze podobno ściągawidzów. Choć to jedno przedstawienie powinniśmy zapłacić.

— **Pogłoska o bezrobociu** górników na Niwce—o której wzmiankowaliśmy w zeszłym numerze „Tygodnia“—sprawdziła się. Nieporozumienie jednak trwało dzięki Bogu niedługo i już załagowane zostało. Rzecz się tak miała: nowy zarząd zamierzał, według krążącej wieści, obniżyć górnikom zapłatę; gdy jednakże wieść ta wywołała bezrobocie, zarząd od zamiaru obniżki odstąpił; wówczas jednak górnicy zarządzali podwyżki i postawili kilka innych warunków, na które, po kilkudniowych pertraktacjach zarząd w pewnej mierze się zgodził, ogłosiwszy, że kto do zeszłego wtorku czy środy do pracy się nie zgłosi, ten jej wcale nie dostanie. W skutek tego, już w ubiegły poniedziałek spuściło się do kopalni kilkudziesięciu, a we wtorek kilkuset górników. Reszta poszła za ich przykładem i obecnie przesilenie zażegnanem zostało.

— **Rozporządzenie** wzbraniające wywożenia luzem gryki i prosa przez komorę, o czem korespondent nasz z Sosnowca donosił w poprzednim numerze, zostało w tych dniach odwołane, jak nas tenże korespondent zawiadamia.

— **Parcelacja** z udziałem Banku Włociańskiego.—W dniu 24 października (5 listopada) 1890 r. przed notaryjuszem Filipkiem w Piotrkowie, dobra Pyrzowice z p-tu będzińskiego, mające przestrzeni 587 m. 9 pr. i stanowiące własność księcia Hugo Hohenlohe, sprzedane zostały z udziałem banku włociańskiego, gromadzie 46-u włocian za rs. 22,000. Włocianie zapłacili z swych funduszy r. 3,000; zaś bank włociański udzielił im pożyczkę w ilości r. 19,000, która to suma wypłaconą została plenipotentowi właściciela za aktem z d. 29 grudnia 1890 r.

— **Licytacje.** Na odbytej w d. 15 stycznia r. b. licytacji w sądzie okręgowym piotrkowskim sprzedano następujące nieruchomości: Nieruchomość № 3 (cegielnia) w Radogoszczu w powiecie łódzkim; należąca do SS-rów Samuela Szmidta w drodze działów sprzedaną za 16,000 rs.; nabyła Matylda Sztark;—nieruchomość № 738 w Łodzi na ulicy Piotrkowskiej, własność SS-rów Karola Pecolda, nabył Dawid Zilbersztajn za 4,500 rs.; i nieruchomość № 122 w Sosnowcu w powiecie będzińskim, należąca do Walentego i Rozalii małżonków Pajchel, nabyła Eleonora Fiszel za 5,700 rs.

— **Dostawcami** drzewa, węgla kamiennego i słomy dla wojsk konsystujących w gubernii piotrkowskiej, są: Natan Braude (Łódź, powiat łódzki i łaski), Markus Majeran (powiat piotrkowski), Michał Hertz (powiat częstochowski), Izrael Szpichler (powiat brzeziński i rawski), Sandberg i Sztternfeld (powiat noworadomski).

— **Wydział lekarski** rządu gubernijalnego piotrkowskiego rozesłał do naczelników powiatów, prezydentów i polimajstrów m. Łodzi i Piotrkowa okólnik, polecający rozpowszechnianie pomiędzy prostym ludem, w miejscowościach, gdzie pomoc lekarska nie może być natychmiastową, rysunków pouczających w jaki

sposób należy nieść pierwszą pomoc w razie nieszczęśliwych wypadków. Rysunków tych jest ośm; podają one sposób ratowania topielców, zmarzniętych, rannych, zaczadzonych i t. d.

— **Dzierżawa kopalni.** Na przedstawienie ministra dóbr państwa, zapadł Najwyższy ukaz o oddaniu w długoterminową dzierżawę zakładów i kopalni rządowych, stanowiących tak nazwany okręg górniczy zachodni. W skład okręgu zachodniego wchodzi następujące zakłady górnicze: 1) Kopalnie galmanu: Józef, Ulises, Jerzy pod Olkuszem, Anna w Strzemieszycach i Barbara w Życheicach, zatrudniające obecnie około 500 robotników, pod zarządem inżyniera Albrechta; 2) kopalnie węgla kamiennego w zagłębiu Dąbrowskiem, w obecnej chwili nieczynne, mianowicie: Reden w Dąbrowie, Staszyc pod Strzemieszycami i Tadeusz w Strzyżowicach; 3) huty cynkowe: dwa zakłady pod Będzinem i w Dąbrowie, zatrudniające około 300 robotników, pod zarządem inżyniera Rogalewicza; 4) walcownie blachy cynkowej: fabryka w Sławkowie (nieczynna); 5) grunty i place do tych zakładów i kopalni należące, posiadające ogólnej przestrzeni do 500 morgów.

— **Metoda Kocha.** Były pełnomocnik przedsiębiorstw prywatnych na kolei łódzkiej B., cierpiący od dłuższego czasu na chorobę piersiową, pojechał do Berlina w celu poradzenia się, czy czasami nie jest to gruźlica płuc. Lekarze tamtejsi postawili dyagnozę i zakwalifikowali go do chorych na suchoty; następnie poddali go leczeniu metodą d-ra Kocha. Po pierwszej iniekcji nie było żadnego rezultatu, lecz gdy mu wstrzyknięto po raz drugi limfę leczniczą, B. w krótkim czasie umarł. Donosi o tem „Dzien. Łódzki“.

— **Na komorze celnej** w Sosnowcu, jak donoszą gazety, przytrzymała młoda jakaś dama, której tusza budziła podejrzenie. Przy rewizji okazało się, iż przyczyną niezwykle... solidnych kształtów arestowanej były materyje i koronki, któremi dama od stóp aż do szyi się obszyła. Wartość towaru wynosiła kilka tysięcy rubli.

— **Z Tomaszowa** donoszą, że niedawno zamkniętą tam została z powodu niewypłacalności znana fabryka sukna, należąca do p. Wilhelma Gustawa Schultza; przeszło 100 robotników pozostało bez zajęcia. Pasywa firmy wynoszą rs. 75,000.

— **Hangi.** Pomoćnik naczelnika kancelaryi gubernatora piotrkowskiego, Iwan Smirnow, otrzymał rangę registratora kolegijalnego. Lekarz miejski w Łodzi, doktor Jan Julijusz Lorier, rangę asesora kolegijalnego. Lekarze powiatów: rawskiego Jan Kanty Krupski, będzińskiego Jan Ignacy Denel, łódzkiego Julijusz Bogusław Wieliczko, oraz lekarz m. Piotrkowa Tadeusz Soczołowski—rangę radcy honorowego. Weterynarze: w m. Łodzi Alfred Kajetan Kwaśniewski i Łódzki okręgowy Ludwik Napoleon Drecki, oraz referent Izby skarbowej Auksencyjusz Olszewski rangę sekretarza kolegijalnego.

— **Zmiany służbowe.** Włodzimierz Kosman mianowany pomoćnikiem referenta wydziału wojenno-policyjnego rządu gubernijalnego piotrkowskiego; Auksencyjusz Olszewski—sekretarzem izby skarbowej; Jakób Poppen—naczelnikiem stołu teje izby; kanceliści: izby skarbowej Edward Strzelecki i kasy powiatowej w Radomsku Bolesław Nowakowski—przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

— **Pisarzem hypotecznym** przy sądzie pokoju w Piotrkowie mianowany został p. Felicyjan Kępiński dotychczasowy sekretarz zjazdu sędziów pokoju, na miejsce ustępującego do emerytury p. Kijeńskiego.

— **W poczet adwokatów** przysięgłych izby sądowej warszawskiej zaliczonym został w tych dniach przez sąd okręgowy tutejszy p. Henryk Wyszalkowski, dotychczasowy pomoćnik adwokata przysięgłego, prowadzący swą kancelaryję od paru lat w Będzinie.

— **Adwokat Sudra** prowadzący dotąd kancelaryję w Będzinie, przeniósł takową do Łodzi.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie grudnia 1890 r. było pożarów 13. W tej liczbie: z podpalenia 3, z nieostrożności 2, wadliwej budowy komina 1, z przyczyn niewiadomych 7. Straty wynoszą 6,990 rs. nagłych śmierci było 8; znaleziono jedno ciało; samobójstwo było 1; porażenie 1; zabójstw 2; grabieży 1.

✚ W poniedziałek zmarł w m. Piotrkowie **s. p. Józef Zegocki** urzędnik kolei żelaznej. Był to człowiek cichy i skromny, ale prawością charakteru, gorliwym spełnianiem swych obowiązków, słodyczą w obejściu, a co najwięcej—czułością serca na niedolę bliźnich, zjednał sobie powszechny szacunek i uznanie.

Przed rokiem powołany przez ogólne zebranie na Członka Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, miał sobie powierzony specjalny nadzór nad warsztatami tkackimi i tym obowiązkiem z całym zapałem, pilnością i energią, mimo cierpień, poświęcał do ostatniej chwili życia cały czas wolny od zajęć służbowych.

Śmierć tego zacnego pracownika wywołała żal głęboki w szerszym kole jego kolegów i tych, którzy mieli sposobność poznać go bliżej, wyrazem czego był licznie zebrany, bez względu na nie pogodę i zaspę śniegowe, na pogrzebie orszak żałobny.—Rada Towarzystwa Dobroczynności, w dowód uznania zasług s. p. Józefa, złożyła na trumnie wieniec kosztem Towarzystwa nabyty, a na posiedzeniu swem, jakie miało miejsce w zeszły wtorek, pamięć jego uczciła powstaniem, z zapisaniem o tem wzmianki w protokóle swych posiedzeń.

St. Srzednicki.

Wiadomości Bieżące.

— **Przypominamy**, że od dnia 13 b. m. stara moneta (dziesięcio i pięciogroszowa) straciła zupełnie wartość i w żadnych kasach przyjmowaną nie będzie.

— **Dyrektorowie gimnazyjów męzkich** jak donoszą „Nowosti“, nadesłali już do ministerjum oświaty swoje uwagi w sprawie egzaminów wstępnych, odbywanych w maju. Wszyscy dyrektorowie zgadzają się w twierdzeniu, że egzaminy te są bardzo pożyteczne, ponieważ wszyscy uczniowie, którzy złożyli egzamin w tym czasie, odznaczają się znakomitemi postępami w naukach. Okoliczność tę przypisują temu, że wzmiankowani uczniowie, całe wakacje mieli wolne od zajęć, a przez to umysł ich nabral większej energii.

— **Władze Towarzystwa Kredytowego ziemskiego**, jak donosi „Gazeta losowań“, postanowiły fundusze rozporządzalne, w ilości rs. 3,000,000, które dotąd bezprocentowo zalegały kasy towarzystwa, złożyć na lokacyję w jednej z instytucyj warszawskich. Dochód towarzystwa z tego źródła wynosić może około rs. 100,000 rocznie.

— **Tabor ruchomy** na kolei nadwiślańskiej (niezależnie od 100 wagonów specjalnych do przewozu bydła) niebawem będzie powiększony o 200 wagonów t. zw. „krytych“ do przewozu towarów.

— **Między Petersburgiem i Berlinem**, jak dowiaduje się „Grażdanin“, prawdopodobnie kursować będzie codziennie latem jeden pociąg nadzwyczajny, z szybkością 90 kilometrów na godzinę.

= **Ubezpieczenia.** P. Jerzy Epstein w Warszawie otrzymał reprezentację północnego (Siewiernoje) towarzystwa ubezpieczeń, które dotychczas w Warszawie reprezentacji nie posiadało.

= **Sprawa Barteniewa.** W sprawie Barteniewa, która będzie sądzona 7 (19) lutego, adwokat przysięgły Peplowski nie będzie zabierał głosu, gdyż matka Wisnowskiej, p. Kieńska, zrzekła się akcji cywilnej do morderey córki.

Od Administracji „Tygodnia”.

Z powodu rozpoczęcia się nowego roku, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty na kwartał bieżący i następne szybkie uregulowanie rachunków za czas ubiegły.

Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych wskazana w nagłówku „Tygodnia”.

Ogłoszenie caloroczne, na 4 wierszach druku petitowego rs. 5; na 8 wierszach rs. 10.

Nowi prenumeratorem otrzymują bezpłatnie drukowaną w r. z. w „Tygodniu” powieść „Żmija” p. P. Sales.

Przemysł i Handel.

☞ **Sprawozdanie Herbetta** o stosunkach robotników, wykazuje, że stosunki te są w Niemczech daleko mniej korzystnymi, niż we Francji. Niemiecy robotnicy nie zdają nawet przy podjęciu wielkich trudów zapewnić sobie równie bezpiecznej egzystencji, jaką zyskać mogą robotnicy francuzcy, pobierający nierównie wyższe wynagrodzenie. Nawet wśród korzystnych warunków, robotnik niemiecki nie zdola nigdy dojść do stanu zamożności robotnika francuzkiego.

☞ **Handel futrami.** Najglówniejsze targi skór futrzanych znajdują się, jak wiadomo: w Lipsku, Londynie i w Niższym-Nowogrodzie w czasie trwania jarmarku dorocznego. Ponieważ w Królestwie, ani w Cesarstwie niema specjalnych garbarń do wyprawy futer, tysiące więc skór karakułowych, gronostajowych, sobolich, lisich i t. d., wysyłane są do garbarń lipskich i ztamtąd powracają do składów tutejszych, jako towar zagraniczny, co wpływa na znaczne podwyższenie ich ceny, albowiem opłata celna i koszt transportu są dość wysokie. Składnicy futer z głębi Rosji i kilku właścicieli garbarń futer w Lipsku, porozumiewają się w sprawie przeniesienia targu futer z Lipska do Warszawy, jako do miejsca, bardziej odpowiedniego dla handlu hurtowego futer, niż Lipsk, gdzie ograniczyłby się handel tylko do zbycia skór amerykańskich. W tym celu ma być wysłana przez handlarzy futer delegacja do Petersburga.

☞ **„Gazeta losowań”** w przybliżeniu określa cyfry dywidend, jak następuje: Bank handlowy w Warszawie 9½%, Bank dyskontowy warszawski 8%, Bank handlowy w Łodzi 10%.

☞ **Komorom celnym** polecono przyjmować na zapłatę cel kupony od 4% obligacji ruskiej pożyczki złotej 4-ej emisji i wylosowanych obligacji tej pożyczki po cenie nominalnej.

☞ **Handel.** Usiłowania, aby wprowadzić towary ruskie na rynki rumuńskie, piszą „Peterb. wiadomości”, zaczynają wydawać pomyślne rezultaty. Jeżeli do chwili obecnej towary ruskie musiały ustępować miejsca towarom Austrii, Anglii i Niemiec, działa

się to jedynie dlatego, że przemysłowcy ruscy nie umieli przystosować się należycie do gustów publiczności rumuńskiej. Teraz dzięki energicznemu współdziałaniu konsula ruskiego w Jassach, A. A. Giersa, i radey poselstwa w Bukarescie p. Willamowa, fabrykanci ruscy mając próbki wszystkich towarów, krążących na rynkach rumuńskich, zajęli się pilnie sporządzaniem całych transportów towarów, przeznaczonych do Rumunii.

Z prasy.

— „Ateneum” zeszyt styczniowy wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Nowy exodus” czyli wyjście ludu, przez K.; — „Z Galicji”, przez Józefa Rogosza; — „Franciszek Crispi”, — „Podwójne ja”, przez d-ra Adama Wizela; — „Dawna piosenka”, powieść, przez Antoninę Morzkowską; — „Odrodzenie Chorwacy”, przez J. Nitowskiego; — „Z „Kwiatów Grzechu” Karola Bandelaire’a, Tłumaczył z francuzkiego A. Lange; — „Z beletrystyki Zachodu”, I, przez T. N.; — „Ubezpieczenie robotników od chorób”, przez J. Kirszrota-Prawnickiego; — „Choroba woli”, przez Piotra Chmielowskiego; — „Pierwszy wiersz polski”, przez A. Brücknera; — „Rzbiory i sprawozdania”, — „Nowości naukowe i literackie”, — „Kronika miesięczna, przez Luxa; — „Ne-krologija.

Listy od Redakcyi.

— *Panu A. Hebda z pod Radomska.* Nadesłanych kilku słów polemiki drukować nie możemy: 1) ponieważ sprawy tej, jako podrzędnej, nie dotykaliśmy wcale i jest ona obcą większości naszych czytelników, 2) ponieważ polemika pańska jest spóźniona, 3) ponieważ mamy wstręt do wszelkich sporów, które nie dotyczą kwestyj pierwszorzędnej wagi społecznej.

ROZMAITOŚCI.

☐ **W miasteczku Kozienicach** d. 29-ym sierpnia r. z., — jak donosi „Kur. Warsz.” — okazał się brak mięsa w jatkach rzeźniczych na skromne potrzeby miejscowych mieszkańców. Ponieważ brak ten przypisywano znowie rzeźników, chcących w ten sposób podnieść ceny mięsa, okoliczność ta zainteresowała miejscową władzę administracyjną, to jest burmistrza, który tegoż dnia spisał protokół i takowy przedstawił miejscowemu sądziemu śledczemu. Protokół opiewał, że rzeźnicy w ciągu kilku dni rozmyślnie dostarczali na sprzedaż niedostateczną ilość mięsa i na tej zasadzie przedstawił 17-tu miejscowych rzeźników do ukarania. Sędzia śledczy nie podzielił takiego zapatrywania i nie znalazł w okolicznościach, protokołem objętych, dostatecznych podstaw do pociągnięcia postępowania rzeźników kozienickich pod skutki art. 913 i 1180 ust. karnej, objaśniając przytem, że artykuły rzeżone wyraźnie mówią, iż przedmiotem znowy są tylko artykuły żywności i towary pierwszej potrzeby, to jest takie, które są niezbędne, nie tylko dla klasy zamożnej, ale dla każdego człowieka.

Ponieważ ludność chrześcijańska m. Kozienic o której mówi burmistrz, składają krajowcy, dla których przedmiotem pierwszej potrzeby są kartofle, bynajmniej zaś nie mięso, przeto, upatrując nawet w danym wypadku znowie rzeźników, przedmiotem znowy mogłoby być chyba tylko artykuł zbytku, względnie do ludności, o którą idzie. Nie może być znowy na takie artykuły jak: homary, ostrygi; mięso zaś dla mieszkańców Kozienic jest takim samym zbytkiem, jak dla mieszkańców innych krajów homary, ostrygi itp.

Nie upatrując przeto w postępowaniu rzeźników czynu karygodnego, sędzia śledczy przesał protokół burmistrza do decyzji miejscowego wice-prokuratora!..

☐ **Zima sroży się** nie na żarty w całej Europie. Jezioro zurychskie zamarzło. Istria zawalona śniegiem tak dalece, iż komunikację kolejową przerwać musiano. W Hiszpanii panują niesłychanie silne mrozy; to samo da się powiedzieć o górnych Włoszech. W Londynie ludzie marzną na ulicach, a wskutek niedostatecznego zaopatrzenia drzew i okien wzmaga się z dniem każdym cyfra śmiertelności.

☐ **Limfa Kocha.** Wyniki doświadczeń z limfą Kocha w dwóch klinikach wiedeńskich wykazały, że wartość lecznicza i dyjagnostyczna limfy w suchotach płucnych jest prawie żadną; natomiast okazuje się znaczna jej wartość dyjagnostyczna w innych chorobach. Ostrzegające orzeczenia Virchowa sprawiły w Wiedniu silne wrażenie.

☐ **Sembrich Kochańska w Madrycie.** Królowa hiszpańska regentka odznaczyła w wybitny sposób Marcellinę Sembrich w ostatnich dniach jej pobytu w Madrycie. Najpierw zaprosiła znakomitą śpiewaczkę na herbatę popołudniową, „five o’clock”,

na której wobec poufnego grona, złożonego z 30 osób, artystka śpiewała prawie bez przerwy dwie godziny. Wkrótce potem królowa urządziła w swym pałacu na cześć artystki wielki koncert, na którym było około 800 osób. Pani Sembrich zbierała entuzjastyczne oklaski, a przy pożegnaniu królowa się odezwała: „Jutro, pani Marcellino, musisz jeszcze raz przyjść do mnie, aby zobaczyć młodego króla.” Oczywiście artystka nie omyślała skorzystać z tego zaproszenia i przekonała się naocznie, iż król jest zdrowym, doskonale wyglądającym dzieckiem. Na pożegnanie otrzymała p. Sembrich od królowej garnitur brylantowy i kilka jej fotografii z synem i własnoręcznym podpisem królowej.

Wezwanie wierzycieli.

Syndyk tymczasowy, **upadłości Gustawa Szulce** prowadzącego fabrykę w mieście Tomaszowie pod firmą „**G. Szulce i C-o**”, na zasadzie art. 502 Kod. Hand. wzywa niniejszem wszystkich wierzycieli wymienionej upadłości, aby w ciągu dni 40 od daty dzisiejszej, przedstawili niżej podpisanemu syndykowi tytuły uwierzytelniające ich pretensyje bądź osobicie, bądź przez swoich umocowanych, lub aby złożyli takowe w kancelaryi wydziału cywilnego sądu okręgowego piotrkowskiego, a także, aby, zgodnie z art. 503 Kod. Hand., asystowali przy sprawdzeniu ich pretensyj, które odbywać się będzie codziennie o godzinie 11 rano, w ciągu dni 15 po wpływie wyżej wymienionego terminu, w obecności Sędziego Komisarza w lokalu Sądu Okręgowego Piotrkowskiego.

Syndyk tymczasowy
Adwokat

Antoni Byczkowski.

Kancelaryja Okręgu Naukowego Warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok szkolny 1890/91 wakują następujące stypendya z zapisów prywatnych:

— Stanisława **Karnkowskiego**, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, stypendyów trzy po rub. 90, dla uczniów: 1) z rodu Karnkowskich; 2) szlachty herbu „Junosza”, 3) synów ubogiej szlachty.

— Andrzeja **Lipskiego**, Biskupa Krakowskiego, stypendyów sześć po rub. 81, dla najbliższych krewnych rodu Lipskich herbu „Grabie”.

— Andrzeja **Ubyssa**, Kanonika Płockiego, stypendyów dwa po rub. 46, dla uczniów z rodu Ubyssów herbu „Cholewa”, a w braku tych, dla synów biednej szlachty herbu Cholewa.

— Konstantego **Szaniawskiego**, biskupa krakowskiego, stypendyów cztery po rub. 209, dla uczniów gimnazyjów: 1) Szaniawskich szlachty herbu „Junosza”, 2) najbliższych krewnych zapisodawcy, 3) najbliższych krewnych rodziny Szaniawskich i 4) w braku kandydatów z powyższych rodzin, dla synów niezamożnej szlachty (obywateli) powiatu łukowskiego.

— Konstancji **Sterzyńskiej**, z domu Gosławskiej, stypendyów dwa po rub. 120, dla uczniów z rodu Gosławskich i Doruchowskich, krewnych testatorki.

— Wawrzyńca **Surowieckiego** stypendyów dwa po rs. 104, dla uczniów średnich zakładów naukowych w Warszawie. Prawo do pobierania rzeczonych stypendyów mają potomkowie linii męskiej braci zapisodawcy Andrzeja i Wojciecha Surowieckich, następnie potomkowie linii żeńskiej i innych bliźszych krewnych testatora, nakoniec potomkowie Bartłomieja Kossakowskiego.

— Józefa **Chrościeckiego**, stypendyów dwa po rub. 115 dla uczniów gimnazjum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. Chrościecy herbu „Leliwa” mają pierwszeństwo.

— Księdza **Kazimierza Wierzejskiego** stypendyów w ilości rub. 122, dla ucznia gimnazjum w Siedlcach, krewnego zapisodawcy.

— Macieja **Wierzejskiego**, stypendyów trzy: jedno w ilości rs. 135 i dwa po rs. 100, dla uczniów z rodu zapisodawcy, a w braku tychże dla noszących nazwisko Wierzejskich. Pierwszeństwo mają potomkowie bratanków zapisodawcy Józefa i Jana a następnie Łukasza Wierzejskich synów, Wojciecha Wierzejskiego brata testatora.

— Józefa **Ciołka Poniatowskiego**, stypendyów trzy, w rodzaju jednorazowych premijów po rs. 52, dla ubogich uczniów wzorowego sprawowania i celujących postępów w naukach, szlachty gubernii Lubelskiej w dawniejszych granicach.

— Antoniego **Wasilkowskiego**, stypendyów dwa po 200 rubli, dla uczniów gimnazjum w Lublinie, krewnych i powinowatych zapisodawcy.

— Jana **Rudnickiego** stypendyów w ilości rub. 150, dla ubogich uczniów krewnych zapisodawcy, Rudnickich, następnie dla tegoż samego nazwiska Rudnickich i dla synów i wnuków Konstantego Dworzynskiego i żony jego Maryjanny z domu Glinek vel Klinek, — na przedstawienie opiekuna zapisu p. Jana Ignacego Rudnickiego, zamieszkałego we wsi Dzierżni, przez stacyję Zamość w gubernii Lubelskiej.

Amelii Ciołkowskiej, stypendyjum w ilości rs. 150, dla potomków niżej wyrażonych rodzin: Natalii Marchockiej, Jana Zabickiego, Jana Nieprzeckiego Ignacego i Julii Rojewskich, Emilii Niewiarowskiej, Feliksa Bielawskiego, Kajetana Marcinkowskiego, Franciszka Marcinkowskiego, Ignacego Nowosielskiego i Henryka Ciołkowskiego. W braku kandydatów z powyższych rodzin—dla synów niezamożnych obywateli powiatu siedleckiego, odznaczających się moralnością i pilnością w naukach.

— Wiktora Wołowicza, stypendyjum w ilości rs. 170, dla niezamożnych, moralnych i pilnych uczniów gimnazyjów męzkich w Kaliszu i Piotrkowie i w wyższej szkole rzemieślniczej w Łodzi, stałych mieszkańców powiatu sieradzkiego w dawnych granicach,—na przedstawienie opiekuna zapisu p. Jana Trabskiego, właściciela majątku Strońsko, gub. Kaliskiej (przez Zduńską-wolę).

(dok. nast.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— 11 (23) lut. w magistracie m. Noworadomska na 3-eh letnią konserwację studzien miejskich i pomp, od sumy 74 rs. rocznie in minus.

— 17 (29) stycznia w gminie Olkusz-Siewierskiej, w pow. bezdzińskim, na sprzedaż 5 partij drzewa.

— 30 styczeń-11 lutego w urzędzie gminy, Koniecpol na 2 letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Koniecpolu.

— 24 styczeń. (5 lut.) w urzędzie p-tu rawskiego na restaurację ratusza w m. Rawie, od sumy 2,536 rs. 33 kop. in minus.

— 31 stycznia (12 lut.) w urzędzie p-tu noworadomskiego na reparację starych trotuarów (kamiennych) i urządzenie nowego asfaltowego obok ratusza w m. Noworadomsku od sumy 1,288 rs. 78 kop.

— 1 (13) kwietnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie na rogu Nowego Rynku i Ogrodowej pod № 58/171 od sumy 21,000 rs.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacji Piotrków na sezon zimowy 1891 r.

	g.	m.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kuryjerski (sprzech. 2 klasy) (odchod.)	12	43	} po północy.
Pospieszny (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	9	52	
Osobowy (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	3	40	} po południu.
	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerki (sprzech. 2 klasy) (odchod.)	2	42	} po północy.
Pospieszny (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	5	59	
Osobowy (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	1	54	} po południu.
	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy)			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano.
Przychodzi z Warszawy	10	35	wieczorem.

Sosnowice 20 styc. 1891 r.

Wyszczególnienie.	Gatunek.	Kopiejek za pud.
Żyto	Polskie	82
" Pszenica	Ruskie	77 ³ / ₄ 79
	Biała	90 97
" Owies	Żółta	98 ³ / ₄ 96 ¹ / ₂
	czerwoną	88 ¹ / ₄ 95 ¹ / ₂
Jęczmień	dla brow.	85
	średni	71
" Groch	na paszę	64 ¹ / ₄
	warzewny	73 83
" Gryka	na paszę	62 ¹ / ₄
	wyborow.	76 ³ / ₄
Kukurydza st. nowa.	średnia	74 ¹ / ₂
		67
Siemie lniane		64 ¹ / ₄
	wyborow.	134
" Proso	średnie	124 ¹ / ₂
	zwyczajn.	106
Makuchy rzepakowe		61 76 ³ / ₄
		64 ¹ / ₄ 69 ¹ / ₂
Makuchy lniane		79 ³ / ₄
Siemie konoplane		97 ¹ / ₂ 100 ¹ / ₄
		111 142
Rzepak		
Otręby pszenne grube	} u z e m	57
Otręby żytna		61

Kurs za 100 rubli M. 235, 20. A. Oppenheim.

O G Ł O S Z E N I A.

SENSACYJNY WYNAZALEK!

Maszyna do cerowania.

Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryzkiej nabyto 330,000 sztuk.

Maszyna ta we wszystkich krajach została patentową przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materij, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i. t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Ameryce i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wybornego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie on będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.

Cena sztuki 2 ruble.

Franco do Rosji, za nadesłaniem należności w gotowiznie lub w markach pocztowych do domu handlowego

D. KLEKNER (20-10)

Wiedeń, I Postgasse, 20.

NIEMKA

udziela lekcji języka niemieckiego oraz konwersacji. Wiadomość w Redakcyi. (6-3)

500

razy powiększony każdy przedmiot widzialnym jest za pomocą nowo wynalezionego

Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,

skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla krótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysyła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzedniem nadesłaniem w gotowiznie lub w markach pocztowych.

1 rubla

D. KLEKNER,

Wiedeń, I. Postgasse, 20.

(20-10)

Para łóżek

ozdobnych, orzechowych podług najnowszego fasonu—jest do sprzedania za przystępną cenę u Jana Marszyckiego w zakładzie stolarskim—ulica Odeska (Rokszczyka). Tamże potrzebni uczniowie do nauki. (3-1)

MARKUSFELD & Co

w Częstochowie

Fabryka papierów kolorowych dla introligatorów, litografów, fabryk wyrobów tabaczknych i t. d. oraz farb tapetowych i litograficznych.

(3-3)

DYREKCYJA DROGI ŻELAZNEJ WARSZAW.-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, iż na zasadzie §.§. 40 i 90 Ogólnej ustawy dróg rosyjskich, począwszy od dnia 2/14 kwietnia 1891 r. i dni następnych o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych, na stacji Warszawa Towarowa, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary i bagaże, przybyłe na stację drogi żelaznej do dnia 18/30 Listopada 1890 r. włącznie i dotąd przez adresantów nie odebrane.

Każdy z licytujących obowiązany jest złożyć na ręce prowadzącego licytację rub. 25, tytułem kaucyi.

Wykaz towarów zakwalifikowanych na sprzedaż, począwszy od dnia 20 marca (1 kwietnia) 1891 r. codziennie może być przejrzany w godzinach biurowych, w Wydziale Służby Ekspedycyjnej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

W końcu Dyrekcya nadmienia, że omawiane towary mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 28 marca (9 kwietnia) 1891 r.

(3-2)

Towarzystwo Przemysłowców Sarpieńskich wyrobów

W SARATOWIE

Sezon 1891 roku.

SARPINKA

ręcznie tkana, własnego wyrobu w najnowszych i najdelikatniejszych deseniach.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, z przesyłką do wszystkich miast Rosyi

Próbki Sarpinek wysyłają się od 15 listopada r. b. w albumach za kop. 42.

Ceny i warunki podług albumu (korespondencyja w ruskim języku)

(10-5)

[Metz. 391]

W NOWO OTWORZONEJ CUKIERNI

w Petrokowie przy ul. „Petersburskiej,” vis à vis Cerkwi, sprzedają ciasta i ciastka prawie wszystkie po **CENACH NIŻSZYCH** niż w innych cukierniach, również paczki po kop. 2¹/₂. Herbaty i kawy ceny także **zniżone**. Zniżka cen bynajmniej nie wpływa ujemnie na dobroć towaru, o czem Szanowna Publiczność raczy się sama przekonać. Polecając się też Jej względem, pozostają z uszanowaniem

(1-2)

A. ZOMMER.

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT i KARMEŁKI

flaszka k. 75—paczka k. 15

fabryki **LELIWA** w Warszawie

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

R. i F. N. 9151)

(0-13)

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność iż przyjmuję **WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES KRAWIECZYZNY** wchodzące, oraz uczenie do nanki **szycia i kroju** Ul. Moskiewska dom W-go Morechnera na pierwszym piętrze. (3-2)

Felicyja Bendkowska.

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO (Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:

Korzec węgli grubych z odstawa w skrzyniach zamkniętych 10 cio korców kop. 75
Korzec węgli grubych z odstawa w mniejszej ilości w koszach kop. 80
Pud koksu (bez odstawy) kop. 30
Korzec węgli drzewnych (z odstawa) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmują się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13-4)

Wobec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów naszych

„DOBRYCH,” „NOBLESSE,”

upraszamy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą „KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI,” znajdującą się wewnątrz każdego pudełka, a zarazem karcenia wątpliwej opinii handlujących, za podsuwanie fałszykatów:

Kalinowski, Przepiórkowski w Warszawie.

(6-2)

(Raj. i Fr. № 213)

„TYGODNIK Powszechny”

zmienił właściciela i kierunek. Wychodzić będzie w każdą sobotę.

Adres: Złota 44.

TRZĘCĄ PIERWSZEGO NUMERU:

Od Redakcyi.—1890, przez Ż.—Od krypta Kocha, przez E. A.—Z zakresu techniki, przez Wg.—Odgłosy z życia.—Z powodu emigracyi brazylijskiej, przez Z. A. P.—Z stosunków czeskich, przez P.—Przegląd polityczny.—Korespondencyje: z Międzyrzecza, przez Podlasią, przez Kronikę bieżącą.—Feljton: Kelnerka, opowiadanie Johna Henry Mackay'a.—Ogłoszenia.

Numer okazowe na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

PRENUMERATA

W Warszawie miesięcznie kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 50, rocznie rs. 6.

Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy—kwartalnie rs. 1 k. 75, rocznie rs. 7.

Wydawca: S. Narutowicz.
(Raj. i Fr. № 458) (1-1)

TERMINATORZY.

Chłopcy, uzdolnieni w profesyjach: krawieckiej, kołodziejskiej, piekarskiej, kowalskiej, i stolarskiej, są do umieszczenia zaraz. Warszawa, ul. Królewska 33, m. 4 od 2-ej do 4-ej po południu.
(3-1)

Ktoby miał do sprzedania

szkółkowane topole lub lipy

zdatne do flancowania, proszę przesłać wiadomość wraz z ceną do dzierżawcy hotelu Litewskiego w Piotrkowie.
(3-2)

OSTRZEŻENIE!

Dom Handlowy Braci Szapszał
w St. Petersburgu.

Ostrzegamy pp. palących nasze papierosy

„**KURJERSKIE**”

10 sztuk 3 kop.

które szczerą swą dobrocią zyskały sobie powszechną renomę, że pojawiła się masa podrabionych papierosów teje nazwy, które nie-równie są gorsze od naszych. Dlatego prosimy przy zakupowaniu żądać koniecznie „KURJERSKICH” firmy:

Braci SZAPSZAŁ, istniejącej od 1873 r.

OSTRZEŻENIE!

(Raj. i Fr. № 104)

(5-2)

PÓLNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Najwyżej zatwierdzone dnia 31 maja 1872 roku.

Mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że Wielmożnemu

JERZEMU EPSTEINOWI

w WARSZAWIE

powierzyliśmy JENERALNĄ REPRESENTACYJĘ TOWARZYSTWA na Królestwo Polskie.

DYREKCYJA

Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń.

(Raj. i Fr. № 357)

(1-1)

POTRZEBNY JEST KASYJER

od 1 lipca 1891 roku, człowiek prawego charakteru, spokojny, wiekowy i samotny, któryby miał wyobrażenie o gospodarstwie.

Bliższe wiadomości interesowani powziąć mogą u dzierżawcy Hotelu Litewskiego.

„w Petrokowie”.

(3-2)

SPIRYTUS WINNY,

№ 4, dwa razy dystylowan y zaleca Dystylarnia parowa Markusa Braun. (52-23)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

WYBÓR POWIEŚCI i NOWELI

KLEMENSA JUNOSZY

(Szaniawskiego)

10 TOMÓW.

Wydawnictwo to rozpoczyna się w styczniu roku bieżącego i obejmować będzie 10 tomów, objętości od 15 do 20 arkuszy druku każdy. Tomy wychodzić będą w odstępach miesięcznych i zawierać w sobie najcenniejsze prace tego autora.

Przedpłatę przyjmuje biuro administracyi „Wieku” i Redakcyja „Tygodnia” w Piotrkowie: na następujących warunkach:

Zapisujący się odrazu na wszystkie 10 tomów opłacają tylko rs. 6, w dwóch ratach: rs. 3 przy zapisie i 3 przy odbiorze 3-go tomu. Z prowincyi na przesyłkę pocztową dołączyć należy kop. 15 za tom. Czyli dla prenumerujących wszystkie 10 tomów odrazu cena wynosić będzie:

W redakcyi „Tygodnia” rs. 6.

Na prowincyi, z przesyłką pocztową, Rs. 7 kop. 50

Nabywający pojedynczemi tomami płacić będą:

W Redakcyi „Tygodnia” po rs. 1 za tom, na prowincyi (z przesyłką) po rs. 1 kop. 15.

Tom I-szy obejmować będzie: powieść p. t. „Nieruchomość № 000” i nowele: „Córeczki pani Maciupskiej”, „Pani z pieskiem”, „Pan Metr”.

Redakcyja „Tygodnia” uprasza serdecznie swoich prenumeratorów o popieranie w kołach znajomych i przyjaciół wydawnictwa powieści Klemensa Junoszy.

Upraszamy o wczesne zapisy; od tego albowiem zależeć będzie ilość drukujących się egzemplarzy. (3-1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

— Lucyjanie—zawołaj nagle Tony—nie powie-
dziales nam dotąd, jaki jest temat twojej pracy.
— Nie powiem wam tego i teraz, Darujcie i po-
zwólcie mi jeszcze zamilczeć; to ostatni mój kaprys.
Gdyby rodzice byli w Paryżu, nie byłbym wam do-
tąd nie powiedział, byłbym was tylko zaprowadził
na otwarcie wystawy. Dzisiaj pozwólcie mi zachować
w tajemnicy przynajmniej treść mego dzieła; choć
wam zrobić niespodziankę, tem więcej, że wy najle-
piej osądzicie, czy wierne prawdę oddałem.
Naza jutrz po południu Ravageurowie z synami
wysiedli z powozu przed bramą pałacu de l'Industrie.
Katarzyna jasniała urodą i ożywieniem. W czar-
nej koronkowej sukni, postępowala dumnie oparta na
ramieniu Lucyjana, ciesząc się zawczasu jego tryum-
fem. Ravageur siedzi z nimi z Tonyem. Wszyscy pro-
mieniali radością. W przedstonku spotkali grono zna-
jomych. Witając się z nimi, wszyscy w delikatny spo-
sób wyrazili uwielbienie swoje dla wdzięków Katarzy-
ny. Pod wpływem dumy macierzyńskiej i radości,
okrutna ta istota odmłodniała i trudno było uwierzyć,
by była matką dwóch dorosłych synów. Na twarzy
Ravageura nie było też ani śladu troski. Czy jego odzy-
skany dawny blask, młodsze rumieńce oblały bla-
dą zwykłą twarz wielkiego przedsiębiorcy.
— Poznam nakoniec twoje dzieło — szepnęła
matka do ucha Lucyjana. — Zadzrośniku przydki! ukry-
wałeś się przed nami... Zdasz mi się, że doznaję
uczucie babki w chwili, gdy mam poznać twoje dzieło;
jakbym dziecko twoje poznać miała.
Przechodzili koło stolika, na którym sprzedawano

— Zgadujesz—zawołaj nagle Tony—nie powie-
dziales nam dotąd, jaki jest temat twojej pracy.
— Nie powiem wam tego i teraz, Darujcie i po-
zwólcie mi jeszcze zamilczeć; to ostatni mój kaprys.
Gdyby rodzice byli w Paryżu, nie byłbym wam do-
tąd nie powiedział, byłbym was tylko zaprowadził
na otwarcie wystawy. Dzisiaj pozwólcie mi zachować
w tajemnicy przynajmniej treść mego dzieła; choć
wam zrobić niespodziankę, tem więcej, że wy najle-
piej osądzicie, czy wierne prawdę oddałem.
Naza jutrz po południu Ravageurowie z synami
wysiedli z powozu przed bramą pałacu de l'Industrie.
Katarzyna jasniała urodą i ożywieniem. W czar-
nej koronkowej sukni, postępowala dumnie oparta na
ramieniu Lucyjana, ciesząc się zawczasu jego tryum-
fem. Ravageur siedzi z nimi z Tonyem. Wszyscy pro-
mieniali radością. W przedstonku spotkali grono zna-
jomych. Witając się z nimi, wszyscy w delikatny spo-
sób wyrazili uwielbienie swoje dla wdzięków Katarzy-
ny. Pod wpływem dumy macierzyńskiej i radości,
okrutna ta istota odmłodniała i trudno było uwierzyć,
by była matką dwóch dorosłych synów. Na twarzy
Ravageura nie było też ani śladu troski. Czy jego odzy-
skany dawny blask, młodsze rumieńce oblały bla-
dą zwykłą twarz wielkiego przedsiębiorcy.
— Poznam nakoniec twoje dzieło — szepnęła
matka do ucha Lucyjana. — Zadzrośniku przydki! ukry-
wałeś się przed nami... Zdasz mi się, że doznaję
uczucie babki w chwili, gdy mam poznać twoje dzieło;
jakbym dziecko twoje poznać miała.
Przechodzili koło stolika, na którym sprzedawano

W tej chwili uderzył go ktoś po ramieniu.
— Jestem tu od dobrej pół godziny za tobą—
zawołał młody doktor i dzielę twoje tryumfy. Skłonił się
Ravageurowi i podał rękę Tonyemu.
— Jak się masz mały?—zawołał.
— Witam cię mistrzu—odrzekł Tony.
Nazywali się tak czasami, od czasu gdy Tony był
asystentem Jerzego w jednym ze szpitali. Ravageurowie
widywali tak często Jerzego, że nie doznawali już na
jego widok żadnego wzruszenia; dzisiaj jednak odwróci-
li się od niego wzrok i nie podali mu ręki. Młody
człowiek nie zwrócił na to uwagi. Długo tak stali przed
grupą Lucyjana: Katarzyna wsparta na ramieniu męża,
młodzi ludzie gawędząc ze sobą. Dwaj zbrodniarze,
z oczyma wlepionymi w dół, nie śmieli zaproponować,
by odejść dalej, pomimo, że trwożna ścisła im gardła
kurczowo, że cierpieli okrutnie wobec wcielonego w
marmur widma swych ofiar.
— Cóż ty cały dzień trzymać nas będziesz przy
swojem arcydziele?—zawołał wesoło Tony... — Przysz-
nę ci się, że zaczynasz być zarozumiałym!..
— Chodźmy dalej—odrzekł z uśmiechem — zobaczymy
prace Maksyma Herberta i naszego wielkiego Leruda.
Utrzymują, że obadwaj—i mistrz i uczeń, przeszli
sami siebie.
— Jakto? Lerude w Salonie?.. Miał już podobno
nigdy nie wystawiać?
— Bo też to oryginał nielada!..
Gawędząc tak, obchodzili salę. Nagle Katarzyna
uczula, że ramię Ravageura, na którym była
wsparta, zaczęło drżeć nerwowo. Spojrzała na niego—

— Chciałem, byś uniknął wzruszeń i niepokoju;
pragnąłem cię zawiadomić o swoim tryumfie wtedy,
gdy go już zdobędę.
— Jacy to rodzice nasi będą szczęśliwi!
— W nagrodę za to, musisz mnie nareszcie wpus-
cić do twojej pracowni, nie ukrywając jednak nic prze-
demną.
— Chciałbyś zobaczyć moją grupę?..
— Tak bracie.
— Nie mam jej już u siebie. Któregoś dnia,
gdy byłeś nieobecny, kazałem ją wynieść, a dzisiaj
właśnie dowiaduję się, że została przyjęta na wystawę.
Mamy więc dwie dobre nowiny dla rodziców; trzeba
dzisiaj zaraz zatelegrafować do nich. Mam nadzieję,
że powrócą nareszcie.
— Niezawodnie zechcą dzielić nasze tryumfy;
ale powiedz mi, dlaczego tak starannie ukrywałeś się
z twoją rzeźbą!
— Nie dziw mi się—odparł Lucyjanie.— Wiesz,
ze matka jest chora i zdenerwowana, ojciec zajęty
interesami i skłopotami; gdyby wiedzieli, że przygotowuję
pracę na wystawę, nie mieliby chwili spokoju, drżeliby
na myśl, czy zostanie ona przyjęta, a gdyby została
odrzucona, cierpieliby nad tem. Gdyby mi się było
udało, chciałem przynajmniej cierpieć sam.
— A mnie dlaczego nie wtajemniczyłeś?..
— Ciebie?.. A czyż nie cierpiałbyś i nie
niepokoił się zarówno z nimi. Gdy zdawałeś
pięć gorączki i drżałem na myśl, że może ci się
nie udać, chciałem przynajmniej cierpieć sam.
Sieroty.

Wśród tłumów artystów, dziennikarzy i ludzi wielkie-
temi wpatrywali się w dzieło młodego artysty.
oddac obraz niedoli. Najaurowski krytycy z zachwy-
obraz. Rzadko kto potrafił dotąd z taką prawdą
nie chciała przesadzić pojęcie. Był to rozdzierający
męża, wpatrywała się w jego twarz, jakby mu osta-
U nog jego klęczała kobieta i trzymając w dłoni rękę
zwała ku ziemi, druga przyciskała ją do pierś.
ką, na twarzy malował się ból i trwożność, jedna ręka
ły zwłoki mężczyzny, robotnika, z roztrzaskaną czasz-
przed nią w osłupieniu. Na podziemiu łożu spoczywa-
tak wspaniała w prostocie swojej, że przez chwilę stali
ceże spozostali grupę Lucyjana. Kompozycja ta była
sali, tam, gdzie ustawiono najcenniejsze rzeźby. Na
ich naprzód i znaleźli się niespodzianie na środku
rozstąpił się przed nimi, postępując z tyłu pchnęli
Nie zdążył jej odpowiedzieć, gdy nagle tłum
kany wśród robotników ojca.
— Zgadujesz—odparła z zupełnym spokojem,—
— Zgadujesz?—szepnęła.
Spojrzęła na syna; był blady, jak płótno i peł-
nem niepokojem oczyma patrzył na matkę.
Katarzyna odzyskała przedko nazwisko syna i prze-
czytała na głos:
"WYPADEK". Lucyjana Ravageur (26 lat, uro-
dzony w Paryżu.)

go świata, jeden był okrzyk uwielbienia. Zawszą od-
 zwały się głosy:
 — Wspaniałe!
 — Zachwycający!
 — Co za potęgą i jaka prawda!
 — I powiadają, że to pierwsza praca artysty!
 — W katalogu wyraźnie napisano: Lucyan Ra-
 vageur, 26 lat.
 — Niektóre szczegóły oddane są z zacięciem skon-
 zonego artysty.
 Lucyan z przyznaniem oczyma słuchał tych
 słów i napał się ich dźwiękiem. Ta jedna chwila
 wyngrodziła mu sówie i praę i zawody i smutki,
 jakich doznał w artystycznym zawodzie. Naraz oknał
 się z zadumy i zwrócił do rodziców.
 — Co myślisz ojece o twoim synu?— spytał kti-
 wie, zwracając się do Ravageura.
 Ravageur milczał.
 — A ty, matoszko?
 Katarzyna nie była również w stanie wy-
 mówić słowa. W grupie, która zachwycał się świat
 artystyczny Pariza, poznali z latwością Ruperta i
 zong jego, pierwsze swoje obrazy.
 — Jaki?— spytał Lucyan.— Wy jedni nie ma-
 cie dla mnie słowa pochwały, wtedy, gdy slyszę je z
 ust obojgnych?
 Oboje zmusili się do uśmiechu, ale nie byli w
 stanie wymówić słowa. Wrażenie było zbyt nagłe i
 silne... Nie pomyśleli nigdy o tem, że kara spotkać
 ich może z rąk dzieci. To widno, przed ktem od
 jakiegoś czasu uciekali w różne strony świata, stawia

im nagle przed oczy ich syn rodzony, w chwili po-
 wrotu do Paryża!
 Na Lucyjanie milezenie rodziców przykre wy-
 warło wrażenie.
 — Nie dziw im się — zawołał Tony — kochali
 oboje Rupertów i nie dziwnego, że przypomnienie te-
 go nieszczęścia takie na nich wywarło wrażenie. Oh!
 i mnie stanęli oni jak żywi przed oczyma... Widzę
 ja dotąd jego, rozciągniętego na marach i ją, klęczącą
 w rozpaczach?.. Pamiętasz, trzymałem wtedy na rękę
 Emilkę i tulilem ją do siebie?..
 Zamilkł ze łzami w oczach.
 — Oh! i mnie przypomina się ta chwila; nie za-
 pomniałem jej ani na chwilę, chciałem ją wcielić w
 marmur i zadziwić was.
 Ravageur nie miał siły przemówić, ale uściśnął
 dłoń syna.
 — Dziękuję, dziękuję oje — zawołał Lucyan,
 biorąc ten uścisk za dowód uznania. — Przez chwilę
 lękałem się, czy zamiast was ucieszyć, nie zmartwiłem
 was... Przebaczoie mi, że ukrywałem to przed wami.
 W tej chwili rozmowę ich przerwało nadejście
 kilku przyjaciół, którzy przyszli powinszować młode-
 mu artyście.
 — Brawo! młody mistrzu!.. Brawo!— wołano ze-
 wsząd.
 — Nie odejdziesz stąd bez nagrody!..— dodawano.
 Lucyan oglądał się jednak, szukając kogoś wo-
 koło.
 — Co się to znaczy, że niema dotąd Jerzego?—
 spytał brata.

czales nas do swojej pracowni i sądził, że jesteś uz-
 niem dopiero, gdy ty już byles artystą.
 — Masz rację, ojczulku— odparł młody artysta
 z uśmiechem— zasłużyłem na wymówkę z twej stro-
 ny, ale miatem słuszną powody robić tak jak zrobi-
 łem. Dzisiaj znać tylko mój tryumf, ale nie znałiscie
 obaw moich i rozczarowań, a przeszedłem ich nie
 mało. Nie macie pojęcia, jak bardzo cierpi artysta, nie
 mogąc wcielić w czyn wymarzonego ideału, jak wie-
 le wymaga od siebie, ile walk przejdzie, zanim zado-
 woli się praę swoją!
 — Biedne moje dziecko— wtrąca Katarzyna—
 ty cierpiasz, a ja nie wiedziałam o tem, nie było mnie
 tu, by cię pocieszyć.
 — To nie matoszko; teraz zato pooblebne zda-
 nie sędziów o mojej grupie wyngrodziło mi sówie
 niepewność i trwogę. Niejedną z praę moich mogłem
 być już oddawna wyśławić, ale nie chciałem, by na-
 zwisko nasze, nazwisko tak ogólnie znane i szanowa-
 ne, położone było pod miernotą. Pracoowałem szale-
 nie, cztery razy niszczylem znaczącą grupę. Była
 chwila, że zważyłem już o talencie swoim; chciałem
 o to zapisać mistrza Leruda, ale nie zastanę go w
 domu. Teraz narazicie skonchylem wymarzoną praę
 i jestem z niej zadowolony choć w części.
 Mówi z zaskazaniem oczyma, z młodzieńcym
 zapałem, a Ravageurowi brzmiały wciąż w uszach
 słowa Katarzyny:
 — Syn mój będzie sławnym rzeźbiarzem!
 Po majątku, sława wchodziła do domu.

— 46 —
 udać. Pzeszedles ich tyle, a ja za każdym razem
 drżałem o ciebie. Moja próba była jedyną. Od przy-
 jęcia lub odrzucenia przez sędziów mego dzieła zale-
 żała cała moja artystyczna karyjera! Byłbyś za-
 nadto cierpiał, gdyby mi się nieudało.
 Tony rzucił się bratu na szyję.
 — Ty jeden tylko tak kochać potrafisz— rzekł.
 — A rodzice nasi?
 — Tak, oni kochają nas prawdziwie.
 Natychmiast po śniadaniu młodzi ludzie wypra-
 wili dwa telegramy, donoszące o swoich tryumfach.
 Jeden do Chrystyjani, drugi do Rzymu. Na obojgu
 Ravageurach wiadomości te wywarły piorunujące wra-
 żenie. Czego nie dokonały ani podróże, ani ruch i
 zmiana miejsca, dokonała wieść o tryumfie ukocha-
 nych chłopców. Oboje też pospieszyli z powrotem i
 stanęli w Paryżu na dwa dni przed otwarciem wysta-
 stawy, na którym sława Lucyjana miała w całym
 świecie zabłysnąć.
 Przez ten czas oddali się spokojowi rodzinnego
 życia, zapomnieli o troskach i ponurych snach, o
 strasznych wspomnieniach przeszłości. Pierwszy raz
 po wielu bezsennych nocach usnęli spokojnie pod
 własnym dachem.
 Nazajutrz Lucyan, zazwyczaj milczący i zamknię-
 ty w sobie, rozgadał się o swoich nadziejach i zawo-
 dach.
 — Zasłużyłeś na burę — powiedział mu oj-
 ciec — za to, że ukrywałeś przed nami zamiar
 wystąpienia już w tym roku w Salonie. Nie wpusz-